Rok IX. **Kraków, Sobota 18 Czerwca 1904.** **Nr. 25.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Katolicki ruch ludowy w Niemczech.

Na dwa główne obozy rozdziela się lud cały we wszystkich prawie krajach zachodniej Europy. Jeden jest chrześcijański, drugi wrogi pierwszemu, przybrał nazwę socyalizmu. Pierwszy chrześcijański, jedynie zbawienny dla ludu, drugi zgubny i szkodliwy jest tylko zgniłą chorobą naszego czasu.

Kolebką socyalizmu są Niemcy. Tam też rozdział między chrześcijańskim a socyalistycznym obozem wyraźnie się uwidacznia.

Ale jest przysłowie, że niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. Tak się stało i ze socyalizmem w Niemczech. Kiedy agitatorzy jego zaczęli coraz większe masy ludu zwabiać do swego obozu i coraz ostrzej i śmielej zwalczać religię naszą, wzięli się prędzej i silniej do pracy katolicy, żeby się bronić. I można dziś powiedzieć, że szczęśliwie im się powiodło. Bo jak się zliczy te tysiączne szeregi ludowe, zorganizowane w stowarzyszeniach różnego rodzaju, to przyznać się musi, że zrobili bardzo wiele. A wszystko robią zapomocą stowarzyszeń katolickich — to robotniczych, to rzemieślniczych, to chłopskich.

Kraj to wprawdzie wielki i dlatego liczba tych stowarzyszeń jest taka znaczna. Ale podziwiać u nich należy nie tylko wielki postęp naprzód w organizowaniu towarzystw katolickich ludowych, ale także tę jedność i wspólną łączność tych stowarzyszeń razem ze sobą, czego to właśnie u nas brak ciągły się odczuwa.

Już przed 52 laty zwrócił uwagę na upadający stan rzemieślniczy ks. Adolf Kolping, który będąc sam pierwej czeladnikiem szewskim a potem księdzem, mógł poznać dobrze rany, które spowodowały upadek rękodzieła. Wziął się więc do pracy i rozpoczął zakładać katolickie stowarzyszenia czeladników, w których wiara i cnota, oszczędność i praca miały być przewodniemi gwiazdami. Dzisiaj jego stowarzyszenia są i u nas, bo rozszerzyły się w całej prawie Europie. W Niemczech zaś przy końcu 1903 roku było 776 takich stowarzyszeń, które liczą 178.000 członków. Czeladnicy są w nich zwyczajnymi a majstrowie nadzwyczajnymi członkami.

Z tych 331 stowarzyszeń posiada własne wspaniałe domy i gospody. W 515 stowarzyszeniach są Kasy oszczędności, w 460 stowarzyszeniach odbywa się nauka elementarna, a w 135 nauka fachowa. Każde stowarzyszenie ma swoją bibliotekę.

Za rzemieślnikami poszli robotnicy, którzy łączyć się poczęli w katolickie stowarzyszenia robotnicze. Zawdzięczają one swoje powstanie wielkiemu biskupowi moguckiemu Kettelerowi, który pierwszy zwrócił uwagę świata chrześcijańskiego na biedny los robotnika przemysłowego. Było to około 1890 r.

Dziś te stowarzyszenia robotnicze rozsiane są po całych Niemczech, po wszystkich parafiach. Z końcem tamtego roku było ich 1385, a miały 201.500 członków. Podzielone są na 3 główne związki i stojące pod zarządami dyecezyalnymi, a to ich przedewszystkiem cechuje, że zwierzchnictwo sprawuje nad niemi dyecezyalna władza duchowna. Tylko duchowni są ich przewodniczącymi, przez swego biskupa zatwierdzonymi.

Dla utrzymania ich rozwoju i ciągłej pracy utworzono tak zwane «sekretaryaty robotnicze», by wyuczeni na agitatorów robotnicy, jako urzędnicy tych stowarzyszeń, urządzali zebrania i organizacyę rozszerzali.

Każde stowarzyszenie ma swoją bibliotekę,

a w wielu stowarzyszeniach odbywa się nauka, mająca na celu zaznajamianie robotnika ze sprawami społecznemi (ludowemi).

Z tej jakby szkoły stowarzyszeń robotniczych potworzyły się w najnowszym czasie *„chrześcijańskie Związki robotnicze“*. Różnica między stowarzyszeniami a Związkami robotniczymi na tem głównie polega, że kiedy stowarzyszenia mają religijnie i umysłowo kształcić, materyalnie wspomagać w razie potrzeby, Związki mają wywalczać robotnikowi lepsze warunki pracy i wzmacniać jego siłę przez zakładanie wspólnych kas robotniczych.

Do końca 1902 roku było 30 takich Związków, składających się z 1922 grup miejscowych, które miały 189.900 członków. W tym roku 1902 złożyli robotnicy do kas związkowych 988.636 koron, z czego wydano na strejki, pogrzeby i na gazety przeszło 300.000 koron, a w kasie zostało na gorsze czasy 687.000 koron.

Wzmagający się ciągle ten ruch ludowy zawdzięcza swój rozwój nieustannej agitacyi, podtrzymywanej przez zebrania i przez gazety. Wszystkie stowarzyszenia odbywają regularnie swe zgromadzenia, a w każdem stowarzyszeniu musi być znaczna liczba albo wszyscy członkowie prenumeratorami jednego pisma dla stowarzyszeń wydawanego.

W ten sposób gazeta dla stowarzyszeń czeladników wydawana, rozchodzi się między stowarzyszenia w 35 tysiącach egzemplarzy. Trzy Związki katol. stowarzyszeń robotniczych, które mają każdy z osobna swoje pisma, mają 98.000 prenumeratorów między samymi prawie robotnikami. A gazety wydawane przez Związki robotnicze chrześcijańskie mają już 220.000 prenumeratorów.

Podziwiać nam więc tą solidarność niemiecką ludową, to zrozumienie znaczenia stowarzyszania się i oświecania przez dobre, katolickie pisma ludowe. Bodaj i u nas rosły w liczbę i siłę chłopskie, rzemieślnicze i robotnicze a katolickie towarzystwa ludowe.

Co słychać w świecie?

Rzym. Z powodu przypadającej dnia 2 czerwca 69-ej rocznicy urodzin, otrzymał Ojciec św. bardzo wiele telegramów z życzeniami.

Francya. Całym krajem wstrząsają wulkany wewnętrzne, strejki.

W Lille dnia 3 czerwca zgromadzenie robotników, należących do organizacyi, uchwaliło rozpocząć strejk, ponieważ pracodawcy nie chcą przedłożyć spornych spraw do rozstrzygnięcia komisyi mięszanej. W Armentieres, 2 czerwca tkacze rozpoczęli strejk. Sprowadzono 5 kompanii wojska. W Breście dnia 1 czerwca po zgromadzeniu robotników budowlanych zaczęły się uliczne hałasy. Kilka domów obrzucono kamieniami. Ugodzono kamieniami komisarza policyi i kilku żandarmów. W Lorient strejkujący robotnicy budowlani w nocy na 3 czerwca podpalili domy trzech przedsiębiorców budowlanych i splądrowali mieszkanie pewnego oficera. Jednego podpalacza uwięziono.

Katolicy francuscy obojętnie zachowują się wobec teraźniejszego prześladowania kościoła. Gorycz napełnia każde serce wobec tego smutnego widowiska, trudno oprzeć się wrażeniu, że ta wielka, rycerska Francya, która dziś jeszcze z dumą nazywa się »najstarszą córą Kościoła«, powoli, ale ustawicznie stacza się do zupełnego upadku. Cios za ciosem uderzał w ostatnich czasach w nieszczęśliwy Kościół we Francyi. Najpierw ustawa przeciw zakonom za Waldeck Rousseau'a, potem bezwzględne, niemal brutalne jej wykonanie za Combesa, ciągłe odbieranie szkół zakonom i rodzicom, ukazy przeciw procesyom i kościelnym uroczystościom i mnóstwo innych drobnych prześladowań. Przyszły wybory do senatu, do Izby deputowanych, a świeżo do Rad gminnych. Wyborcy oświadczyli się przeważnie za prześladowczym rządem.

Anglia. Angielski król Edward będzie od 25 do 29 czerwca w Kilonii gościem cesarza Wilhelma. Spodziewają się po tych odwiedzinach załatwienia rozmaitych sporów politycznych pomiędzy Anglią a Niemcami. Londyński poseł niemiecki naradzał się już o tem z ministerstwem angielskiem.

Rosya. Cesarz wysłał księcia Urusowa z listem do prezydenta Francyi p. Loubeta. Brukselski korespondent londyńskiej gazety »Daily Telegraph« otrzymał tę wiadomość od urzędnika rosyjskiego.

Rosya stara się o zakupno licznych nowych okrętów, torpedowców i torpedów.

Węgry. Chorwaci przeciwko Węgrom. W Zagrzebiu na posiedzeniu rady miejskiej d. 6 czerwca przedłożono wniosek o wezwanie komisyi, aby bezzwłocznie zerwała rokowania ugodowe z Węgrami i starała się o usamodzielnienie Chorwacyi pod względem skarbowym.

Nowi biskupi w Królestwie Polskiem. *Kuryer warszawski* donosi, że Watykan wysłał już *breve*, co do obsadzenia katedr biskupich: w Płocku kanonika kapituły łucko-żytomierskiej X. prałata Apolinarego Wnukowskiego i w Saratowie kanonika kapituły saratowskiej X. prałata Józefa Kesslera. Na razie obsadzenie wakującej katedry biskupiej sejneńskiej uległo jeszcze zwłoce.

Wojna na Wschodzie.

Po bitwie pod Kinczau. W ciągu trzech dni, 27, 28 i 29 maja, Japończycy grzebali zwłoki poległych

podczas bitwy pod Kinczau. Wszystkie wzgórza okoliczne były niemi usiane. Zwłoki żołnierzy spoczęły w wielkich wspólnych dołach. Zwłokom żołnierzy rosyjskich oddziały armii japońskiej oddawały podczas pogrzebu honory wojskowe. Rannych przewożą Japończycy okrętami do Japonii.

Dla jeńców japońskich utworzono pod miastem Tomskiem w południowej Syberyi, główne miejsce pobytu. Tamże znajduje się obecnie 700 jeńców japońskich przeważnie ujętych w mniejszych starciach. Rosyjski rząd dla utrzymania jeńców wyznaczył następujące sumy: Oficerowie w randze generałów otrzymują miesięcznie 115 rubli, oficerowie sztabowi 57 rubli, oficerowie frontowi 50 rubli, a prości żołnierze po 16 kopiejek dziennie. Na razie oficerów pomieszczono w rosyjskim klubie wojskowym, żołnierzy zaś japońskich w stajniach przerobionych na mieszkania, tudzież w opróżnionym przez mnichów klasztorze.

W Czarkowie rezerwiści rosyjscy nie chcieli odjeżdżać na plac wojny. Trzeba ich było do wagonów pchać i gwałtem wsadzić. Kobiety rzucały się na szyny przed pociąg, a gdy je podniesiono, aby pociąg mógł odjechać, 16 rzuciło się pod koła. Kilka z nich zostało zabitych, reszta ciężko pokaleczonych.

Japończycy na Bałtyku. Rosya obawia się podobno, że flota japońska po zajęciu Portu Artura mogłaby przypłynąć na morze Bałtyckie. Dlatego celem osiągnięcia jednolitej obrony wybrzeży morza Bałtyckiego, zarządza ukaz carski oddanie naczelnej komendy nad pułkami w Rewlu, Wemborgu i Libawie, komendantowi fortecy Kronsztadzkiej, oraz nad siłami wojskowemi na morzu Bałtyckiem.

Port Artur coraz więcej zostaje otoczonym przez wojska i flotę japońską. Podobno w nocy na niedzielę, 29 maja b. r., próbowali Japończycy wylądować powyżej Portu Artura, ale im się to nie udało. Japończycy mieli stracić trzy łodzie torpedowe.

Do Czifu 31-go maja wieczorem przybyło 500 zbiegów chińskich z Dalnego i Talien-wan. Znajdującą się w Dalnym kanonierkę »Bóbr« i 3 łodzie mieli Rosyanie — jak jedni mówią — zniszczyć, a jak drudzy twierdzą — udało im się przewieźć je do Portu Artura.

Japoński torpedowiec odkrył około wyspy Sanszantao wielką minę i spowodował jej wybuch. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min podwodnych z zatoki Talienwanu, do czego używają nurków.

Według ostatnich wiadomości przednie straże japońskie stoją w odległości trzech mil od północnych szańców Portu Artura. Główne siły japońskie maszerują ku twierdzy dwiema drogami: wzdłuż wybrzeży wschodnich i zachodnich.

Jenerał Kuroki naprawił drogi naokoło Fengwang-czeng na przestrzeni 80 kilometrów, aby mu wozami można dowozić żywność, amunicyę i inne potrzeby wojenne. Następnie wziął wąwóz Motien i wypiera Rosyan dalej na zachód.

Kuroki ma mieć obecnie już 130.000 chłopa, więcej, niż Kuropatkin.

Niedługo w Miuczwang wyląduje nowa armia Japończyków, aby nacierać na Rosyan i pędzić ich ku armii Kurokiego.

Pekin. Rząd chiński oświadczył posłowi rosyjskiemu, iż nie wolno Rosyanom niszczyć i palić domów i mienia chińskiej ludności w tych okolicach, które opuszczają. Jeżeliby się to jeszcze raz zdarzyło, natenczas rząd chiński spokojnie na to patrzeć nie będzie. Chiński generał Ma otrzymał stosowne rozkazy.

Cztery armie japońskie. Potwierdza się wiadomość, że Japończycy na półwyspie Liaotung rozporządzają już czterema armiami, t. j. przeszło 200.000 żołnierzy.

Na wschodnich wybrzeżach Liaotung ląduje obecnie czwarta armia japońska, która będzie miała zadanie wstrzymać marsz Rosyan do Tasziczao zwrócony przeciw armii jenerała Oku.

Deszcze rozpoczynające się w tych okolicach za dwa albo trzy tygodnie, utrudnią bardzo operacye wojenne.

Do japońskich straży przednich zbliżają się kozacy, podczas gdy inny oddział zbliża się do prawego skrzydła armii jenerała Kurokiego.

Stan zdrowia wojsk rosyjskich jest wszędzie bardzo dobry i nie ma wypadków chorób zakaźnych.

Kuropatkin kroczy naprzód ku Portowi Artura, gdyż tak mu nakazał cesarz rosyjski Mikołaj. Miał wysłać 45 tysięcy chłopa na odsiecz, na ratunek generałowi Stösslowi. Podobno nie chciał tego uczynić, bo się obawiał klęski. Parł do tego Aleksiejew, więc stała się jego wola, skoro rada wojenna uchwaliła odsiecz.

Inne wiadomości donoszą, że car pozostawił Kuropatkinowi do woli, czy wyruszy ku Portowi Artura, czy odczeka, aż więcej wojska rosyjskiego wraz z zapasami nadejdzie. Ostatnie wiadomości podają, że nie pójdzie na pomoc Portowi.

Rosyjskie wydatki na wojnę obliczają gazety na przeszło 2 miliony rubli dziennie czyli na 700 do 1000 milionów rubli rocznie.

»Nowosti« piszą, że Rosya zamierza wysłać flotę bałtycką na wschód.

Z Czifu, 9 czerwca, donosi biuro Reutera: Kupcy chińscy, którzy wczoraj rano za pozwoleniem władz rosyjskich opuścili Port Artura, opowiadają dosyć sprzecznie o wypadkach, w jednym tylko kierunku stwierdzają zgodnie, a mianowicie, że od 4 dni w okolicy 10 mil od Portu Artura odbywa się wielka walka.

W Porcie Artura znajdować się mają tylko

3 wielkie i kilka mniejszych okrętów. Co się stało z resztą wielkich okrętów, niewiadomo.

Opowiadają dalej, że wszystkie forty są mniej lub więcej zniszczone i że miny w Porcie Artura założone eksplodowały z powodu burzy.

Wedle doniesień chińskich zewnętrzne forty Portu Artura są mocno, a wewnętrzne lekko uszkodzone.

Siła przekleństwa.

Bodaj cię pokręciło, bodaj cię piorun trzasł, bodaj cię szlak trafił, żeby cię cholera tłukła, żebyś się wściekł! Te i podobne przekleństwa słyszeć się dają — niestety! — często dosyć między chrześcijany. Wymawiają je usta inteligentne, gdzie kwitnie w całej niby pełni książkowa mądrość, przeklina rzemieślnik, klnie wyrobnik i andrus uliczny, przeklina żebrak i przekupka przy straganie, a zarówno miasto jak wieś kryją w swem łonie gniazda, gdzie nieraz cała rodzina przeklętników się mieści, wogóle trafiają się nierzadkie osobniki tu i owdzie we wszystkich sferach społeczeństwa ludzkiego. Smutne — a jednak prawdziwe. Zastanowienia godna rzecz: czemu bardzo inteligentny i rozumny nieraz człowiek, roszczący pretensye do tytułu uczciwego, szlachetnego, dlaczego on, w chwili doznania większej lub mniejszej zniewagi honoru, krzywdy majątkowej, lub jakowejś innej obrazy wyrzuca z siebie straszne przekleństwo, a wyrzuca je tak dziwnie bezmyślnie, z taką głuchą zaciętością, bez najmniejszej moralnej siły odpornej, bez skrupułu, bez wyrzutów sumienia? Zdaje mu się lżej na sercu, że wyrzucił z siebie jad złości, że przynajmniej w ten sposób pomścił się na wrogu, dręczycielu, napastniku i krzywdzicielu swoim. Bolesne zadośćuczynienie. Gdybyśmy jednak zbadali powód tej krewkiej chwilowej mściwości, doszlibyśmy może do podobnego wniosku: człowiek ten w dziecinnych i młodzieńczych latach dużo przekleństw nasłuchać się musiał, i mimowoli kląć się nauczył, więc klnie przy każdej zdarzonej sposobności bez upamiętania. Na niższym zaś stopniu inteligencyi człowiek, party siłą przyzwyczajenia, przeklina za bodaj co ludzi, przeklina zwierzęta, a nawet martwe przedmioty, przeklina i tłucze, łamie i niszczy je, gdy według planów i zamiarów swoich kierować nimi nie może, ani się nimi posługiwać. Klnie on, miota się i okrutnym wtedy się staje tak, że niebezpiecznie w owej chwili wchodzić mu pod rękę, bo kto na placu, to nieprzyjaciel. Plamią przekleństwem usta mężczyźni, lecz plamią się niem i kobiety: gospodynie, panie domu, matki, żony, kucharki, służące, najemnice, a nawet po wsiach pasterze i pasterki przeklinają bydło, gdy z ich niedbalstwa w łan cudzy wejdzie, i tamże szkodę wyrządzi. Biedne bydlę! Co ono wtedy szturchańców naodbiera, a ileż przekleństw usłyszy. A cóż dopiero mówić o owych koniach, które, jak skórą tylko obleczone szkielety z największym wysiłkiem wlokąc ciężarem przeładowany wóz, stają na drodze i są okładane nielitościwie batogiem. Popręgi na ich skórze, to wymowne świadectwa okrucieństwa człowieczego. Gdybyż te zwierzęta umiały przemówić! Jakiemiż wyrazy żalu poskarżyłyby się na swych nieludzkich i niesumiennych, choć często jeszcze małoletnich dręczycieli. Nikt się za biedactwem nie ujmie, nikt nie ukarze doraźnie rozpustnej swawoli. Ej gdzie tam nikt! Świadkowie są, ale niewidzialni dla ócz śmiertelnych. Oni zawsze czujni i przytomni. Ci nasi najlepsi przyjaciele, ten nasz głos sumienia, któremu się wiecznie opieramy, i który żądzą i złą namiętnością głuszyć niewdzięcznie i zapamiętale silimy się. Świadkami tu są Aniołowie Stróże.

Oni liczą każdą krzywdę, każdą niewinną łzę, i wnoszą skargę przed tron i Majestat Boży. A Bóg jest najsprawiedliwszym oddawcą wszelkiej krzywdy na świecie. Lecz wróćmy do przekleństwa. Gdy przeklina ojciec, będzie i synalek klął; gdy matka przeklętnicą i córka taką będzie. Ach chrońmy niewinną młodość od wstrętnego nałogu, którego moc i skutki są często straszne, przekraczające o wiele granice ludzkich zamiarów i pragnień zemsty.

Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć tu grozą przejmujący skutek przekleństwa, tem straszniejszy, że spowodowany ojcowskiemi usty. Wyczytałam go w pamiętnikach najczcigodniejszego ś. p. ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Nim jednak opowiem sam fakt, niezwykle smutny, musimy się cofnąć pamięcią do r. 1794, owego roku, który poprzedził ów nieszczęsny rok ostatniego rozbioru Polski. Jest on pamiętny insurekcyą czyli powstaniem Kościuszki, jak już wielu wiadomo. Jego świetnem zwycięstwem nad Moskalami 4 kwietnia pod Racławicami, jego mężną potyczką pod Szczekocinami 6 czerwca, i jego, niestety, ostatnią klęską pod Maciejowicami 10 października. Widzimy w 1794 roku szlachetnych synów Ojczyzny, którzy jej z zaparciem się życie i majątek w ofierze składają. Niestety! widzimy także i zdrajców, którzy za marny zysk pozwalają męczyć ją wrogom. Do ostatnich należał Ożarowski, ostatni wielki hetman koronny polski, który razem z Zabiełłą, hetmanem litewskim, pomagali Moskalom do stłumienia Kościuszkowskiego powstania. Zabiełłę najprzód powieszono. Później zaś rząd polski rewolucyjny skazał i Ożarowskiego na karę śmierci. Przyprowadzony na miejsce tracenia, chciał coś przemówić do ludu, widocznie dla usprawiedliwienia się. Jednak, czy to nieszczęsnym zbiegiem wypadków, czy z powodu kolei służbowej, czy

też umyślne rozporządzenie władzy wojskowej tak kazało, że syn hetmana dowodził oddziałem, który miał powierzone czuwanie nad porządkiem w strasznej chwili egzekucyi. Nie wiadomo jednak z jakich pobudek, rozkazał młody Ożarowski uderzyć w bębny doboszom, by głos ojcowski zagłuszyć. Tak to rozżaliło starca, że wykrzyknął synowi: »Obyś się wściekł« I temi okropnemi słowy zamknął mowę swą, bo go natychmiast stracono.

Upłynęło lat kilkanaście od owej więcej niż smutnej chwili. Aż raz pokojowy faworyt piesek, widocznie zepsuty, ukąsił syna hetmańskiego, co spowodowało u niego bezzwłocznie straszną chorobę i śmierć tragiczną. Przypisywano ją ojcowskiej klątwie, która w całej grozie i skutkach dalej sięgających spełniła się. Żona nieszczęśliwego pod wpływem okropnego ciosu i wrażenia, dostała czarnej melancholii (choroby bardzo przykrej i często nieuleczalnej) syn zaś Wiktor, niezwykłej szlachetności młodzian, skazał się na dobrowolną ofiarę za grzechy rodzinne; przywdział bowiem suknię duchowną, wiodąc życie najsurowiej pokutnicze i umartwione, i doszedł do wysokiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej w kapłańskim stanie, czczony i szanowany już za życia jak święty. Gruntownie światły, w młodym wieku jeszcze został prałatem i rektorem Łuckiego seminaryum, wpływając najzbawienniej na powierzonych swej pieczy młodych lewitów. O lepszego niż on kierownika dusz trudno było na Rusi. Jednak po powstaniu w r. 1831 rząd rosyjski chcąc mieć pod swoim bezpośrednim nadzorem biskupa i wyższe duchowieństwo, postanowił stolicę biskupią i seminaryum łuckie do Żytomierza przenieść i wprowadzić nauczycieli schyzmatyków do seminaryum. Sprzeciwił się temu mężny ks. Ożarowski. Usunięto go więc z rektorstwa i zabroniono nawet wstępu do seminaryum w charakterze spowiednika. Z bólem serca zamieszkał w Żytomierzu jako kapelan sióstr Miłosierdzia, spełniając najdokładniej posługi duchowne w konfesyonale i na kazalnicy.

Oskarżony przed jenerał gubernatorem Bibikowem, że nie chciał dać rozgrzeszenia katoliczce za chęć poślubienia protestanta, musiał się stawić przed owym satrapą, który mu nawet karą śmierci groził.

Rozbroił go jednak swą anielską dobrocią i cierpliwością ks. Rektor. Pozwolono mu więc do Żytomierza wrócić, tylko czujność policyi nad nim zaostrzono.

Krępowany we wszystkich kierunkach swej kapłańskiej działalności, opuścił Wołyń, a odbywszy nowicyat u OO. Lazarystów w Paryżu, zamieszkał jako misyonarz w Krakowie. Wstąpiwszy wreszcie do OO. Kamedułów na Bielanach, w późnej starości zakończył świątobliwe życie około r. 1870.

Oby heroiczna pokuta jego jak najliczniejszych naśladowców znalazła! Możeby się Bóg nad narodem zlitował, zbliżając chwile jego odrodzenia i zmartwychwstania.

Odbiegłam od treści zasadniczej. Jednak wróćmy do przyczyn przekleństwa, tem skwapliwiej, że nie wszyscy za winy ojców i matek tak pokutować potrafilibyśmy i tak P. Boga przepraszać jak ks. Ożarowski. Cześć jego pamięci.

Aby się od przekleństwa powstrzymać, dosyćby nam było przeczytać Pisma św. słowa: »Bądźcie wszyscy jednomyślni, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddawając złego za złe, ani złorzeczeństwa za złe złorzeczeństwa, lecz przeciwnym obyczajem — błogosławiąc, gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli«. (Z pierwszego listu św. Piotra rozdz. III od w. 8 do 16). Gdybyśmy wszyscy ogółem chrześcijanie katolicy dobrze starali się zrozumieć Ewangelię i często ją odczytywać zechcieli i nigdy żadnego kazania w święta nie opuścili, możebyśmy na siłę panowania nad krewkością swą i językiem zdobyli się snadniej. Prawda, że siłę tę nie łatwo się zdobywa, lecz szczerze chcącemu niema nic trudnego. Przyznajemy, że grzeszy przeklętnik, lecz przyznajmy również i to, że złym i okrutnym jest ten lub ta, którzy owo przekleństwo powodują. A cóż powiedzieć o dzieciach, które niezliczone psoty, pełne dokuczliwości i często niepowetowanej szkody wyrządzają? Tak, przez figle, niby dla zabawki. Czynią je bliźniemu, sprawiają zwierzętom. Rodzice, zamiast skarcić surowo wybryk złośliwy swego dziecka, śmieją się sami z tego, i bawią siebie i przyjaciół opowiadaniem o dowcipie synalka lub córki. W najlepszym razie, zasłaniają ich tłumacząc: »Ot głupie, jeszcze samo nie wie, co czyni«. A od czegóżeś ty ojcze i matko? I któż wasze dzieci złośliwości nauczył? Z kogóż wzięły naturę i przykład jeśli nie z was? Czy powinno się wszystko wobec dzieci mówić lub czynić? Przez was to dziecko wasze wzrasta w błędzie, zaprawia się w nieczułości, lubuje w dręczeniu bliźnich, sąsiadów, w znęcaniu się nad zwierzętami i wyrasta na dzikiego okrutnika, lub na zimną, wyrafinowaną lwicę, których poprawić ani kościół, ani szkoła nie zdołają, jeden tylko jedyny Bóg, który w swej dłoni tajemnice kary dzierży, i który wcześniej czy później dosięgnie nią winowajców we własnej ich osobie, a nawet, nawet często w ich bliższem lub dalszem potomstwie. »Bóg ojców złości karze, aż na wnuków kości«, powiedział ks. Wyszyński, a i Pismo św. tem grozi. Krzywda sama przez się bez współudziału pokrzywdzonego doprasza się sprawiedliwości Bożej.

Miłym jest dowcip łagodny, rozchmurzający smutne bliźnich czoła, miły żart niewinny bez żądła złośliwości w gronie przyjaciół, bo jest on tchnieniem

zdrowia i solą dozwolonej a tak często potrzebnej i pożądanej wśród mozolnej pracy i trudów życia wesołości spokojnej a szczerej i serdecznej. Lecz strzeżmy się złośliwych wybryków niesmacznego dowcipu i chrońmy usta i serce przed przekleństwem. »Gdy niezbożny przeklina szatana, sam przeklina duszę swoją«, mówi księga Eklezyastyka r. XXI). Nawet przeklinać nam nie wolno, choć on wrogiem Boga i naszym był i jest.

Czytałam w »Bluszczu«, nie pomnę już w którym roczniku, obszerny artykuł o pobudkach i skutkach przekleństwa, pisany przez czcigodną ś. p. Maryę Ilnicką. Żywo zaznaczyła się w mej pamięci, między innemi ostatniemi wskazówkami artykułu, następująca mniej więcej rada jej i prośba, którą tutaj w całej osnowie pozwolę sobie przytoczyć. Jeżeli w chwili doznanej krzywdy usta nasze mimowoli do przekleństwa się ułożą, klnijmyż przynajmniej tak, jak klęły nasze zacne i szlachetne babki: »Oby cię... oby cię... Pan Bóg kochał!« Błogosławione przekleństwo, oby zapanowało stale na świecie między chrześcijanami, nie gorszyliby się tak niem żydzi ani poganie, i sam Bóg wstrzymałby karzącą nad narodem dłoń. »Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady«. (Z 1-go listu św. Piotra r. III). *A. P.*

ROZMAITOŚCI.

Kółko rolnicze w Brzezowie koło Dobczyc. Bardzo piękny i naśladowania godny przykład dało Kółko rolnicze w Brzezowie w parafii Dobczyce. Założone przed 10-ciu laty przez miejscowego nauczyciela p. Majkę, ledwie że wegetowało. Posiadało i sklepik, ale ten sklepik wydzierżawiło i istniało tylko na papierze, jak się to dzieje z wieloma Kółkami u nas. Dopiero odżyło przy końcu zeszłego roku, kiedy po rezygnacyi z przewodniczącego Kółka pana Henryka Turnaua, właściciela dóbr Brzezowa, objął przewodnictwo Kółka wikaryusz z Dobczyc, ks. Józef Nowak.

Zaraz też po zebraniu zwołanem przez ks. Józefa Nowaka i kierownika miejscowego p. Wojciecha Kozę, zapisało się 20 członków i uiścili wkładki roczne.

Posiadało też Kółko skromny własny majątek z dzierżawy sklepiku, o który się nikt nie troszczył, a który zagrzązł w kieszeniach pojedynczych osób. Kwotę tę, t. j. 300 koron udało się obecnemu ks. przewodniczącemu wydobyć od poszczególnych gospodarzy, którą umieścił na książeczkę kasy oszczędności w Dobczycach.

Ale nie na tem koniec. — Kółko posiada 2 młocarnie i jedną sieczkarnię, za wypożyczenie których, członkowie względnie gospodarze uiszczali pewne kwoty. Kwoty te zalegały u gospodarzy od 3-ch już z góry lat, które dopiero pościągał obecny zarząd. Wten sposób powiększył się znowu fundusz o 100 przeszło koron.

W krótkim czasie skorzystało to Kółko z nadarzającej się sposobności, przez co wielką przysługę nie tylko sobie, ale i wsiom Brzezowie, Burletce, Kornatce wraz Targoszyną, zatem prawie całej parafii wielką przyniosło korzyść.

Oto były przewodniczący Kółka p. Henryk Turnau, właściciel Brzezowej, wystawił karczmę we wsi Brzezowej na sprzedaż. Skoro się o tem dowiedział Zarząd Kółka, zaraz poczynił pierwsze kroki około nabycia karczmy na rzecz Kółka rolniczego w Brzezowie. Tutaj na pochwałę trzeba nadmienić, że sami włościanie jak Kazimierz Karcz, wójt z Burletki i Wojciech Janas, były wójt z Brzozowej, obecnie zaś obydwaj członkowie zarządu Kółka, pierwsi dali znać ks. przewodniczącemu o wystawieniu karczmy na sprzedaż i w ten sposób okazali zrozumienie, że nie chcą żyda w karczmie, prosząc ks. Józefa Nowaka, wikaryusza o radę, w jakiby sposób można było pozbyć się karczmy na zawsze. Jak już wyżej nadmieniłem, zarząd Kółka natychmiast czynił starania celem nabycia karczmy na własność. Myśli rzuconej przez zarząd przyklasnęła cała ludność, tem bardziej, że obecny propinator dzierżawca taksamo czynił usilne zabiegi, celem kupienia karczmy na wieczną swoją własność, a nieszczęście okolicznej ludności.

Ludność rzeczywiście ucieszyła się tem, że zarząd Kółka zamierza nabyć karczmę na własność i w ten sposób pozbyć się propinacyi na wiecznie czasy, bo też trzeba wiedzieć, ile złego działo się w karczmie w niedziele i święta, ile majątków poszło w ręce żydowskie, ilu gospodarzy zupełnie się zrujnowało. W ostatnich czasach awanturnicy karczemni napadali na spokojnych mieszkańców, nawet na dwór i powywracali cały szereg obalaskowań, a nawet ciężko służbę dworską poranili.

Pokonawszy wiele trudności przedwstępnych do kupna karczmy, zarząd Kółka, kierując się li tylko moralnym, obywatelskim obowiązkiem, opartym na miłości chrześcijańskiej bliźniego, chcący się za każdą cenę pozbyć karczmy, z której zawsze wiele wychodzi złego, nabył na własność karczmę w Brzezowie, na mocy kontraktu notaryalnego z dn. 16 maja b. r. za kwotę 2400 koron.

Tutaj nie można milczeniem pominąć chlubnego przykładu p. Walentego Dybrowskiego, członka zarządu, który zupełnie bezinteresownie, bez procentu, pożyczył kwotę 200 koron, celem zakupna karczmy.

Będąc naocznym świadkiem, że całą tą sprawą, przy wielu trudnościach szczęśliwie pokierował Ks. Józef Nowak, przewodniczący Kółka, przy pomocy zarządu, jemu i p. Wojciechowi Kozie, kierownikowi szkoły i całemu Zarządowi, imieniem parafii na tej drodze składam najszczersze podziękowanie „Bóg im zapłać“.

Zarząd Kółka stanowią: Ks. Józef Nowak, przewodniczący; p. Kazimierz Karcz — zastępca przewodnicz., wójt z Burletki; p. Wojciech Koza, kierownik szkoły w Brzezowie — jako sekretarz. Członkowie: p. Wojciech Janas, b. wójt w Brzezowie; p. Walenty Weszka, wójt w Brzezowie; p. Walenty Dybrowski, włościanin i krawiec w Brzezowie.

Jeden z parafian.

Powiat łańcucki pracuje gorliwie na polu Kółek rolniczych, których liczy 37. Świadczy o tem sprawozdanie za rok ubiegły.

Kółka rolnicze liczą 1933 członków, mają własne domy wartości 17.843 kor., książek w bibliotekach za 2143 kor., czasopism 93, ogólnych zebrań było 109, zebrań zwyczajnych 178, posiedzeń zarządów 152. Kółka sprowadziły nasion za 5383 kor., nawozów sztucznych za 5292 kor., maszyn rolniczych za 3028 kor., sklepy kółkowe w liczbie 32, z udziałami członków z kwotą 12.697 kor., w sklepach trafik 18, sprzedarzy wina 15, napojów słodzonych 13, rzeźni własnych 4, spółek oszczędności i pożyczek 5, z funduszów Kółek dano na cele publiczne 480 kor.

W dorocznem walnem zgromadzeniu, które odbyło się 4 bm., wzięło udział 150 delegatów z 32 Kółek rolniczych.

Uchwalono zakładać przy Kółkach ochotnicze straże pożarne, urządzić powiatowy kurs pożarnictwa i zaprowadzić w Łańcucie składnicę główną dla sklepów Kółek.

Zjazd ogólny wszystkich Kółek rolniczych z całego kraju odbędzie się tego roku w Przemyślu 4 i 5 lipca. Równocześnie odbędzie się wystawa przemysłowa i wystawa bydła. —

Nagrody dla czeladników. Wydział krajowy, jako zarządca ś.p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje konknrs do losowania czterech premij dla czeladników rzemieślniczych, nkwalifikowanych do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa. Tegoroczne losowanie odbędzie się 19 lipca br. Wygrywane będą kwoty: 1566 k., 1305 k., 1044 k., 783 k. Czeladnicy, którcy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej 14 dni przedtem tj. 5 lipca br. wnieść prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów przepisanych.

Godne naśladowania. Miasto Bochnia nżywa wszędzie tylko węgla krajowego. Ani urzędy ani przedsiębiorstwa nie sprowadzają węgla zagranicznego, odkąd postanowiono popierać przemysł krajowy i pierwsze w ten sposób z pomiędzy miast słowa i chęci w czyn zamieniło. Za co należy mu się pełne uznanie.

Miasto Turka nawiedził w tamtym tygodniu wielki pożar, spalić się miało aż dwieście domów.

Proces w Uhnowie, w powiecie Rawskim rozpoczął się 4 b. m. Na ławie oskarżonych zasiada przeszło 100 osób. Na świadków powołano 280 osób.

A rozchodzi się o to. W ostatnich dwuch latach wybuchł w miasteczku aż 20 razy pożar, a zawsze albo z żydowskiego domu, lub z niewiadomej przyczyny. Mieszkańcy zeszli przez to prawie na żebraków. Kiedy w kwietniu przeszłego rokn wybuchł pożar, zrozpaczeni mieszkańcy chrześcijańscy postanowili zemścić się na żydach. Na głos dzwonu zebrały się tłnmy z siekierami, drągami i kamieniami w rękach i dalej na żydów. Powybijali żydom szyby, poniszczyli sklepy i mieszkania, a nawet kilku żydów poturbowali. Wytoczono im zato proces, który miał się odbyć we Lwowie. Ale ze względu na wielką ilość osób, wciągniętych do tego procesu, pojechał sąd na miejsce do Uhnowa i tam odbywa się rozprawa, która potrwa ze 4 tygodnie. Wszyscy oskarżeni wypierają się udziału w rozrnchach, a żydzi ich oskarżają. —

Spekulanci żydowscy. W Rybny rozeszła się bajka, że pojawiły się w tej wsi fałszywe korony napływające z Prns. Dyrekcya policyi w Krakowie zbadała taką koronę i przekonała się, iż jest prawdziwa. Wśród włościan tamtejszych zjawili się żydzi i wykupują te „fałszywe“ korony po 20 halerzy. Zachodzi podejrzenie, że oni sami rozpowszechnili tę bajkę.

Pożar w Grodzisku. Dnia 29 maja o godzinie 4-tej po południu uderzył piorun w stajnie jednego gospodarza a przytem zajął się dom mieszkalny, zabudowania były wielkie i ogień był straszny, ale Bogu dzięki że mamy swoją straż ogniową w liczbie 20 ludzi. Ta zasługuje na pochwałę i naczelnik tejże pan Jakób Strzępek, że jego rozkazy i praca strażaków dokonały tego, że pożar tak wielki został na miejscu ngaszony. Nie zdołano uratować jednej klaczy i 10 świń wraz z maciorą. Szkodę obliczono na 4000 koron.

Czytelnik „Prawdy“

Kupującym grunta dworskie! Coraz częściej się zdarza, że dawne obszary dworskie przechodzą przez parcelacye na własność wieśniaków. Taką samą drogą dostał się też i dawny obszar dworski w Królówce, w powiecie bocheńskim, w ręce tutejszych wieśniaków, a parcelacya odbywała się po woli, powoli po kawałku sprzedawali dawniej właściciele ów obszar i dopiero w r. 1895 sprzedano ostatnie 26 morgów gruntu. Na gruncie tym ciężył patronat, o czem kupujący nie wiedzieli, ani nie przypuszczali zresztą, że patronat ten może zaciężyć na ich doli, w sposób rzeczywiście przykry, wzbudzający politowanie. A jednak tak się stało. Jako kolatorowie, muszą oni ponosić szóstą część datków na budowę kościoła i budynków parafialnych, a szósta ta część jest niestosunkowo wielka. Jeżeli bowiem zważymy, że budowa parafialnych budynków kosztuje 7000 złr., budowa wikaryówki 3000 złr. kościoła 50.000 złr. i bndowy te mają stanąć w przeciągu 10 lat, to na tę ogólną sumę, owi biedacy mają zapłacić 10.000 złr. Suma to niestosunkowo wielka — a wcale nie biorę cyfr urojonych, ani nie opowiadam o niebyłym wypadku. Biedni kolatorzy z Królówki, przeszli wszystkie instancye z wyjątkiem trybunałn administracyjnego, poszukując sprawiedliwości daremnie, bo ustawa jest taka. Ponieważ kupili grunt za ośm tysięcy, a ciężary konknrencyjne w krótkim czasie, (bo budowa budynków parafialnych jest już skończona, a budowa wikarówki w toku, a o nowym kościele na gwałt myśleć potrzeba) wynosić będą najmniej 10.000 zapłaciliby więc za ten grunt nie ośm lecz ośmnaście tysięcy.

Nie jestem prawnikiem, widzę tylko, że to krzywda, radzę też wszystkim kupującym obszary dworskie przy parcelacyi, aby dobrze się wywiadywali, co jest z patronatem i zabezpieczyli się pod tym względem, a wiem też o tem, że jeżeli ustawa jakaś przestarzeje się, i skutkiem tego stanie się przy zmienionych warunkach zbyt wielkim ciężarem, można i trzeba ją zmienić. Wobec tego, że parcelacye bywają coraz częstsze, może Panowie posłowie zajęliby się tą sprawą, i wykołatali odpowiednie zmiany.

Gdyby który z Panów posłów pragnął bliżej poznać się ze sprawą biednych kolatorów z Królówki, raczy łaskawie zażądać od podpisanego bliższych danych, a niezwłocznie wszystkich się dostarczy.

Ciembroniewicz Józef, Królówka, Wiśnicz, pow. Bochnia.

Sprostowanie. W korespondencyi umieszczonej przez p. Jana Olszewskiego, w Nrze 23 „Prawdy“ z 4 czerwca br. nie prawą jest, jakoby podpisany z tytułu oglądania bydła pobierał po 30 halerzy od niektórych osób.

Natomiast prawdą jest, że na mocy uchwały rady gminnej, pobiera po 12 halerzy, robiąc jeszcze tą grzeczność, że chodzi od domu do domn. Za wprawienie marek usznych żadnego wynagrodzenia od nikogo nie pobiera.

Nieprawdą jest jakoby Berl Trinczer, oflarował podpisanemu roczne wynagrodzenie w kwocie 400 koron za oglądanie bydła na rzeź przeznaczonego. Natomiast prawdą jest, że Berl Trinczer zaledwie jedno bydlę tygodniowo bije, od którego to bydlęcia podpisany otrzymnje 32 halerze, co uczyni na rok 16 koron 64 halerze.

Oglądacz bydła *Franciszek Fejkiel.*

Kasy sieroce są ważną sprawą dla naszego kraju. Pieniądze, które się w sądzie składają na rzecz małoletnich i zostających pod opieką sądową, tworzą kapitały tak zwanych kas sierocych. Zażądzają nimi urzędy podatkowe pod zwierzchnictwem władzy sądowej. Z tej to kasy wypożyczać można pieniądze na niski procent. I przy końcu przeszłego roku wypożyczyły na hipotekę kasy sieroce (74) Galicyi zachodniej 4 miliony 62 tysiące koron, a w Galicyi wschodniej (114 kas) przeszło 2 miliony koron. Ustawa rządowa pozwala czysty dochód z tych pożyczek obrócić na wychowywanie i wykształcenie sierót. Ale dotychczas nie mamy takiej ustawy krajowej, którąby określała stworzenie fundnszn z tych dochodów kas sierocych, na wychowanie sierót. A zyskałby w ten sposób kraj najmniej 60.000 koron rocznie dla biednych sierót. Należałoby więc nie wypuszczać z rąk grosza, ale korzystać z ustawy i obrócić tę sumę na korzyść kraju.

Wiadomości dyecezalne.

Lwów. Probostwo w Żulinie otrzymał ks. Machowski Józef. Mianowani szambelanami papieskimi: ks. Aktyl Kazimierz, dziekan w Busku, ks. Chmura Marceli, dziekan w Bełzie i ks. Trzopiński Jan, prob. w Kochawinie. Przeniesiony ks. Muszyński Tadeusz z Żulina do Tłumacza. Zmarł ks. Bąkowski Wincenty, proboszcz w Prusach pod Lwowem.

Przemyśl. Probostwo w Jaśle otrzymał ks. Kwieciński Aleksander, dziekan w Lipnikach.

Tarnów. Kanonię katedralną otrzymał ks. Dr. Dutkiewicz Stanisław, proboszcz z Żegociny. Mianowani szambelanami papieskimi ks. Lipiński Franciszek, dziekan w Bochni; ks. Szurmiak Franciszek, dziekan w Czerminie; kapelanem Ojca św. ks. Głowacz Jan, proboszcz w Brzozowej.

Kalendarz kościelny.

19. **Niedziela 4 po S.** Gerwazego. — 20 Poniedziałek, Florentyny. — 21. Wtorek, Alojzego. — 22. Środa, Paulina. — 23. Czwartek, Wandy p. — 24. Piątek, Nar. św. Jana. — Sobota, Łucyi p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Książki stosowne na nagrodę pilności

można nabyć w redakcyi »Prawdy«.

1) **Cesarz Napoleon I.** Napisał Dr. Stan. Kozłowski (w zajmujące opowiadanie o wojnach Napoleona są wplecione dzieje narodu polskiego).

2) **O naszym poecie Bohdanie Zaleskim** (z portretem Życiorys opowiedziany na tle dziejów ojczystych.

3) **Nauki katechizmowe** X. Vianneya (z portretem).

4) **Św. Paskal** (opowiadania i nauki dla młodzieży).

5) **Św. Salomea** przez Rajssa. Książeczka ozdobiona podobizną ołtarza, w którym się znajduje grób św. Salomei, stosowna dla dziewcząt z klas wyższych.

Wszystkie książeczki cieszą się uznaniem czytelników. Prasa również poleca je gorąco. Oto wyjątek oceny umieszczonej w dwutygodniku katechetycznym: *„W książeczce „św. Paschalis" jest wiele pouczeń religijnych najniezbędniejszych, wiele złotych przestróg moralnych, urozmaiconych licznymi przykładami, a zwłaszcza scenami z życia św. Paschalisa, św. Patryka i św. Germany. Pastuszek dowie się ztąd, jak ma swój zawód pojmować, jak i czem zapełnić powinien czas podczas paszenia bydła, znajdzie tematy praktyczne do rozmyślań, a w dodatku nawet „modlitwy podczas paszenia". Któryż duszpasterz nie wie, ile złego uczą się dzieci przy paszeniu bydła? Któryż miłośnik owieczek Chrystusowych nie łamał sobie głowy nad sposobami podźwignięcia moralnego dziatwy pasącej? Książeczka ta będzie nie małą ku temu pomocą i dlatego ufamy, że P. T. Duszpasterze setkami rozrzucą je między lud".*

Każda książeczka kosztuje 20 hal. i 3 hal. na przesyłkę. Przy zamówieniu przynajmniej 5 egzemplarzy przesyła zadarmo.

Książeczki 2, 3, 4, są ozdobione kolorową winietą przedstawiającą hołd stanów dla Matki Najśw. wieniec z kwiatów polnych, miasto i wieś.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.